

DANUTA STRZELECKA

ur. 1932; Niedzwica Kościelna



| | |
|-------------------------|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| Miejsce i czas wydarzeń | Lublin, PRL |
| Słowa kluczowe | projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, szkolnictwo, liceum, warunki w szkole |

Zapisałam się do Unii

Skończyłam podstawówkę w czterdziestym szóstym roku, w czerwcu, siedem klas, już wtedy u pani Szupenko, w innej szkole, to zapisałam się do Unii, sama zresztą, mama mi zostawiła całkowity wybór, poszłam, sama się zapisałam i już wtedy wstąpiłam do harcerstwa. I tu się zaczął zupełnie oddzielny rozdział mego życia i wszystkiego. Przed wojną Unia mieściła się tu gdzie teraz jest pedagogika na Narutowicza. Zaraz po zajęciu Lublina przez Niemców, Niemcy urządzili tam szpital wojskowy i ten szpital trwał. Później tam też był szpital polski wojskowy, do czterdziestego piątego roku, do wiosny. W czterdziestym piątym roku dopiero go zwolnili. I to było tak, że myśmy weszły pierwszego września do szkoły wyremontowanej, odmalowanej wewnątrz, ze lśnjącymi parkietami, w każdej klasie stało jedno krzesło i czysta podłoga była. Krzesło było dla nauczyciela, dla nas była podłoga. To była żeńska wtedy jeszcze tylko szkoła, więc siedziałyśmy na podłodze, były dwie czy trzy równoległe klasy pierwsze, połowa dziewcząt była mniej więcej z Lublina, a połowa spoza. Wobec tego powiedziano nam, że na drugi dzień, kto może, niech przyniesie, albo jedno krzesło, tylko dla siebie, albo jeszcze jedno dla koleżanki. No i w ten sposób już miałyśmy krzesła. Klasę sprzątałyśmy same, wszystko: podłogę, okna, wszystko same. Do woźnych należały korytarze i szatnia, i pokój nauczycielski. Po kilkunastu dniach zjawiał się w klasie stolik dla nauczyciela, po następnych kilkunastu dniach zjawiały się ławki, po dwie dla czterech, znaczy po jednej dla dwóch, nie, dla czterech, dobrze mówię, stoliki, nie ławki tylko stoliki. No i później tak powoli, powoli już się ta klasa urządziła. Przekrój był od skończonej biedoty wiejskiej i miejskiej, na córkach profesorów uniwersytetu, już wtedy działały, KUL był, już UMCS zaczynał działać, córki lekarzy, adwokatów, tej wyższej inteligencji i zwykłych robociarzy lubelskich. Myśmy przez długi czas nie wiedziały, kto jest kto. Nie było różnic, była jakaś taka wielka solidarność w dożywianiu, kanapki jak się miało. Wtedy nas dożywiała UNRRA. Pamiętam, przychodziły, były konserwy,

z tym, że dla tych najbiedniejszych, z najuboższych domów, ale tak no to się wszystko to siedziało razem, kanapki się przynosiło, no to widziało się, że ktoś nie ma, to się dzieliło. Była jakaś taka wielka wspólnota. I do dzisiaj się te niektóre przyjaźnie utrzymują.

| | |
|--------------------------------|------------------------------------------------|
| Data i miejsce nagrania | 2012-02-10, Lublin |
| Rozmawiał/a | Tomasz Czajkowski |
| Redakcja | Agnieszka Piasecka |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |